



MODLIĆ SIĘ TO ROZMAWIAĆ Z PRZYJACIELEM

„Ile razy zaś Mojżesz wszedł do namiotu, zstępował słup obłoku i stawał u wejścia do namiotu, i wtedy (Pan) rozmawiał z Mojżeszem. Cały lud widział, że słup obłoku stawał u wejścia do namiotu. Cały lud stawał i każdy oddawał pokłon u wejścia do swego namiotu. A Pan rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem” Wj 33, 9-11a

Warunkiem dobrej modlitwy jest *zejście z drogi, stanięcie w świętym miejscu*, a także *bycie do dyspozycji Boga*. To wszystko czyni Mojżesz, wchodząc do namiotu spotkania. Namiot ten znajdował się poza obozem. To, że był oddalony od zgiełku codziennych spraw, przygotowania posiłków, biegających dzieci, plotek, pozwalało na uspokojenie myśli, nabranie dystansu do życia toczącego się obok. Mojżesz oddaje się na wyłączność Panu, który troszczy się o intymność tej chwili. Podkreśla to obecność obłoku, który jednocześnie coś zasłania i coś objawia.

„A Pan rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem.”

To zdanie dotyczące modlitwy jako rozmowy zdradza całą głębię relacji między Bogiem a człowiekiem. Gdy siadam naprzeciwko mojego przyjaciela, nie obawiam się konfrontacji. Rozmawiamy twarzą w twarz, patrzymy sobie w oczy. Nie muszę uciekać wzrokiem, przyjmować obronnej postawy, udawać, żeby lepiej wypaść przed rozmówcą. Z przyjacielem dzielę się szczerze tym, co dobre i złe w moim życiu. Słucham i jestem słuchany. Nawet jeśli otrzymuję upomnienie wiem, że wynika ono z troski o mnie. Naszą relację cechuje zażyłość i zaufanie. Im więcej czasu ze sobą spędzamy, tym łatwiej nam się dogadać. Nawet jeśli nie jestem akurat w nastroju do rozmowy siadamy razem i już sama obecność potrafi poprawić humor. Nie potrzeba słów, czas biegnie i jest tak jak w jednym z kanonów: „Z wielką ufnością i spokojem moje serce w Tobie odpoczywa, jak dłoń w dłoni przyjaciela”. Po spotkaniu z przyjacielem jestem odmieniony, odzyskuję utracony zapał, znów widzę cel. Nie lękam się tego, co przede mną, bo wiem, że mam wsparcie bliskiej osoby. Jestem jak Mojżesz, który w namiocie spotkania powoli pojmuje Boży plan i zyskuje siły, by go realizować.

„A Pan rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem.”

Jak żyć tym słowem? Modlitwa – spotkanie dwojga kochających się osób: Boga i człowieka. Spotkanie osób, które chcą przebywać ze sobą. Inicjatywa spotkania zawsze wychodzi od Boga. On pierwszy zaprasza, obdarowuje miłością. Zanim w nas zbudzi się pragnienie, ON już czeka. Nie spieszy się, to w nas jest pośpiech i niecierpliwość, brakuje nam czasu na modlitwę, tak jakbyśmy nie mieli świadomości z Kim się spotykamy. Czy nie zapewniamy naszych przyjaciół: „Dzwoń o każdej porze dnia i nocy jeśli będziesz w potrzebie”? Czy nie oczekujemy na spotkanie, żeby podzielić z nimi nasze radości i smutki, i usłyszeć, co mają nam do powiedzenia? Czy kiedykolwiek mamy problem z tym, o czym będziemy z nimi rozmawiać?

Josemaria Escriva w swojej Drodze (nr 88) pisze: „Szukasz towarzystwa przyjaciół, których rozmowy, serdeczność oraz dobre maniere ułatwią ci znośnienie wygnania na tym padole. – Chociaż nawet przyjaciele niekiedy zdradzają, nie wydaje mi się to niczym złym. Ale... czemu nie szukasz, codziennie coraz usilniej, towarzystwa oraz rozmowy z tym Wielkim Przyjacielem, który nigdy nie zdradza?” Dopiero, kiedy zrozumieć, z Kim spotykam się na modlitwie, znajduję na nią czas i zaangażuję całym sobą. Nie będzie to już chwila dla Pana Boga wykrojona z mojego dnia, ale najlepsza jego część.

„Ile razy zaś Mojżesz wszedł do namiotu, zstępował słup obłoku i stawał u wejścia do namiotu, i wtedy (Pan) rozmawiał z Mojżeszem.”

Założyciel Ruchu Światło-Życie Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki nawiązując do historii Mojżesza, opracował rodzaj codziennej modlitwy Słowem Bożym, znanej pod nazwą Namiotu Spotkania. Podstawą tej modlitwy jest świadomość i wiara w obecność Boga w Piśmie Świętym. Ważne jest jednak także samo słowo „spotkanie”, czyli relacja między osobami. Jak podkreślał ks. Blachnicki, Bóg jest osobą i moja relacja do Niego również powinna być osobowa, inaczej nie dojdzie do spotkania.

Na początku należy wyznaczyć czas i miejsce, by całym sobą być tylko dla mojego rozmówcy – Boga. Kolejny krok to „wejście do namiotu”. Powinno się ono dokonać w obecności Ducha Świętego, którego przywołuję na wstępie modlitwy. To On czyni zdolnym do stanięcia przed Panem, umacnia wiarę w Jego obecność, pomaga się modlić, mimo rozproszeń. Później przychodzi czas na rachunek sumienia, który pozwala skonfrontować się z prawdą o sobie samym. Tylko świadomy własnych słabości mogę otworzyć się na działanie Boga.

Tak przygotowany sięgam po Pismo Święte. Mogę wybrać fragment sam albo rozważać czytania z danego dnia. Muszę zdać sobie sprawę, że to nie powieść historyczna, ale Słowo od Boga, który chce mi coś przekazać. Dlatego, by zgłębić tę treść czytam ją kilkakrotnie i rozważam. Gdy coś szczególnie mnie dotknie, doświadczę, że Bóg mówi do mnie w tej chwili. Wówczas zaczyna się nasza rozmowa. Usłyszałem głos Pana i chcę Mu odpowiedzieć. Rozmawiam z Bogiem twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem.

Grupa XXII

Świadectwo

Mam wiele koleżanek, znajomych, ale przyjaciółkę mam tylko jedną. Znamy się od podstawówki, czyli nasza przyjaźń trwa już około 26 - 27 lat. Jest to prawdziwa przyjaźń, ponieważ nikt mnie tak nie zna jak ona. Wyjątkiem jest tylko nasz Ojciec w niebie Bóg. Nawet jak się nie widzimy i rozmawiamy przez telefon, to wiemy czy nas coś trapi, czy jesteśmy szczęśliwe, wesołe, bo wyczuwamy to już w głosie. Nie muszę się pytać „Jak się czujesz?”, bo wiem kiedy jest smutna, zatroskana, czy jest bardzo zajęta. Wszystko to wiemy o sobie. Jak mamy jakieś problemy to zawsze sobie pomagamy, wiem, że mnie zawsze wysłucha, że zawsze znajdzie czas dla mnie. Jest to prawdziwa przyjaźń, na dobre i złe.

Ola, Grupa XXII

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)